

Anna Wylegała  
Szkoła Nauk Społecznych PAN

## **REPRESJE I WOJNA W NARRACJACH BIOGRAFICZNYCH POLAKÓW Z ŻYTOMIERSZCZYZNY, KIJOWSZCZYZNY I PODOLA**

Artykuł prezentuje miejsce wojny i represji stalinowskich w narracjach biograficznych Polaków z Ukrainy Centralnej. Tekst powstał na podstawie analizy treści 63 wywiadów. Szczegółowej analizie poddane zostały 4 wybrane wywiady, reprezentujące najbardziej typowe struktury narracyjne. Celem było pokazanie wpływu oficjalnej sowieckiej pamięci II wojny światowej na kształtowanie się tożsamości najstarszego pokolenia Polaków z Żytomierszczyzny, Kijowszczyzny i Podola. Jak wszyscy mieszkańcy radzieckiej Ukrainy, mniejszość polska poddana była po wojnie silnej propagandzie państwowej, która gloryfikowała zwycięstwo ZSRR w wojnie z Niemcami i przemilczała represje z lat trzydziestych. W tej sytuacji pamięć biograficzna rozmówców sprzeczna była z pamięcią oficjalną. Analizowane wywiady reprezentują różne sposoby negocjowania własnej tożsamości w sytuacji, którą można nazwać asymetrią pamięci biograficznej i zbiorowej. Są to: negowanie części własnego doświadczenia, jego świadome zepchnięcie do sfery prywatnej (separacja) oraz różne odmiany marginalności (wycofanie i poszukiwania).

Główne pojęcia: pamięć biograficzna, asymetria pamięci, analiza narracji, doświadczenie, mniejszość polska na Ukrainie, represje stalinowskie

W czasach radzieckich inne niż oficjalne doświadczenia i interpretacje II wojny światowej były na Ukrainie zabronione i gorliwie zwalczane przez państwo, które stało na straży jedynej słusznej wizji historii Ukraińskiej SRR i jej mieszkańców. Zabroniony był również szereg innych narracji – takich jak Wielki Głód z lat 1932–33 czy represje stalinowskie lat trzydziestych. Do najbardziej „zakazanych” i przemilczanych doświadczeń należały przeżycia grup społecznych, które w czasie lub jeszcze przed wojną doświadczyły stalinowskich represji i z definicji pozbawione były możliwości włączenia swoich doświadczeń do oficjalnego dyskursu. Przykładami takich grup byli na Ukrainie radzieckiej partyzanci UPA, duchowieństwo grekokatolickie, mniejszość niemiecka czy mniejszość polska. W tekście chciałabym się skupić na ostatniej z wymienionych grup – obywatelach Ukraińskiej SRR pochodzenia polskiego.

## Kontekst historyczny i metodologiczny

Przed 1939 rokiem Polacy stanowili na Ukrainie radzieckiej znaczącą grupę etniczną na Żytomierszczyźnie, Kijowszczyźnie i Podolu. Trafną wydaje mi się teza Kate Brown, która twierdzi, że do czasu ustanowienia na tych terenach władzy radzieckiej kategorie narodowe nie należały do identyfikacji masowych (Brown 2004). Ludzie, których w latach trzydziestych władza radziecka poddawała represjom jako Polaków, przed przejęciem władzy przez bolszewików identyfikowali się w kategoriach religijnych (najczęściej jako katolicy) lub lokalnych (jako mieszkańcy konkretnej wsi czy miasta). Jeśli posługiwali się językiem polskim, twierdzili, że mówią „poprostemu”, „potutejszemu” lub „pokatolicku”. To komuniści w ramach polityki korenizacji<sup>1</sup> „stworzyli” tam niebezpieczną mniejszość polską (a także mniejszość niemiecką oraz większość ukraińską), zmuszając ludzi „tutejszych” do określenia się we współczesnych kategoriach narodowych. Na fali tej polityki w 1925 roku na Żytomierszczyźnie utworzono Polski Obwód Narodowy im. Juliana Marchlewskiego ze stolicą w Marchlewsku (obecnie Dowbysz), potocznie zwany Marchlewszczyzną. Polacy mogli tam względnie swobodnie kultywować swoją kulturę i język, choć już nie religię. Powstawały polskie szkoły, czasopisma, teatry.

Jednak już od roku 1930 eksperyment w postaci autonomii narodowej zaczął być stopniowo ograniczany, a ostatecznie zlikwidowany w połowie lat trzydziestych. Ukraina Centralna okazała się regionem niepokornym. Tradycyjność, silna ludowa religijność i przywiązanie jej chłopskich mieszkańców do ziemi sprawiły, że obwody z największym odsetkiem ludności polskiej plasowały się na szarym końcu w statystykach zakończonej sukcesem kolektywizacji – w 1932 roku na Marchlewszczyźnie skolektywizowano jedynie 7% gospodarstw, podczas gdy w innych regionach odsetek ten dochodził do 100% (Brown 2004: 109). W latach 1930–35 Polacy z Ukrainy Centralnej represjonowani byli jeszcze jako grupa społeczna – aresztowano i wysiedlano ich całymi rodzinami na północ Rosji jako kułaków. W 1933 roku w dokumentach radzieckich po raz pierwszy pojawia się określenie „sprawa polska”. Od tego momentu Polacy represjonowani są dlatego, że są Polakami. W 1935 roku deportowano na Wschodnią Ukrainę około 35 tys. osób polskiego pochodzenia. Do końca roku ponad połowa z nich nielegalnie wróciła do domu. W 1936 roku ponad 70 tys. osób zostało wysiedlonych do Kazachstanu, skąd już wrócić nie było tak łatwo. W apogeum Wielkiego Terroru (1936–38) za

<sup>1</sup> Korenizacją określano realizowaną w ZSRR w latach dwudziestych politykę wspierania odrębności narodowych i etnicznych w poszczególnych republikach związkowych. Oznaczało to między innymi obsadzanie stanowisk partyjnych politykami pochodzącymi z danej republiki, ale także rozwój kultur i języków narodowych, rozwój szkolnictwa narodowego itp.

szpiegostwo i związki z Polską aresztowanych zostało kilkadziesiąt tysięcy osób pochodzenia polskiego. Większość z nich została rozstrzelana (Conquest 1986).

Rodziny ofiar represji żyły w radzieckim społeczeństwie z piętnem „rodziny wroga ludu”, co oznaczało *de facto* całkowity społeczny ostracyzm (Figes 2009). Jednak po agresji Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki okazało się, że w Armii Czerwonej potrzebni są nawet synowie wrogów ludu. Wielu młodych mężczyzn z polskich rodzin zostało powołanych do wojska i walczyło na froncie, część z nich – w szeregach 1 Armii Wojska Polskiego utworzonej w rejonie Żytomierza. Tych, którzy nie mogli walczyć, nie ominęły okrucieństwa okupacji niemieckiej: głód, pacyfikacje, wywózki na roboty do Niemiec, walka partyzancka. Wielu Polaków z Ukrainy Centralnej zginęło walcząc za państwo, które kilka lat wcześniej zniszczyło ich rodziny.

Po zakończeniu wojny ukraińscy Polacy, podobnie jak inni obywatele poszerzonej Ukraińskiej SRR, poddani zostali działaniu silnej propagandy. Podobnie jak w przypadku innych ofiar represji lat trzydziestych, ten okres ich życia jako grupy został wymazany z pamięci zbiorowej i był konsekwentnie przemilczany aż do lat osiemdziesiątych. Odpowiedzialność za śmierć kilkudziesięciu tysięcy niewinnych ludzi nie wpisywała się w obraz heroicznego Związku Radzieckiego, który dopiero co pokonał nazizm, i w którym wszyscy żyją w pokoju i dobrobycie (w przeciwieństwie do biednych robotników w krajach kapitalistycznych). Rozliczenie elit władzy z represji nie wchodziło w rachubę również ze względu na obowiązującą po wojnie doktrynę przyjaźni rosyjsko-ukraińskiej (Jekelczyk 2008).

W takiej sytuacji świadomość dzisiejszego najstarszego pokolenia Polaków z Żytomierszczyzny, Kijowszczyzny i Podola kształtowana była przez wszechobecną ideologię państwową kontrolującą każdy aspekt codzienności, od szkoły po miejsce pracy i krąg towarzyski, oraz, w mniejszym stopniu przez prywatną pamięć przekazywaną w rodzinie. Przekazy te były sprzeczne. W tym tekście chciałabym zbadać właśnie to zderzenie indywidualnego doświadczenia z odgórnie projektowaną pamięcią zbiorową, czy też – bardziej konkretnie – z pewną narracją historyczną obowiązującą przez większą część życia moich rozmówców. W literaturze przedmiotu pierwsza z tych płaszczyzn pamięci określana jest jako pamięć biograficzna czy indywidualna, i wiązana jest zawsze z osobistym doświadczeniem. Kaja Kaźmierska pisze, że „pamięć ta jest zatem przede wszystkim doświadczeniem, a nie wiedzą na temat przeszłości” (Kaźmierska 2008: 89). Z kolei pamięć zbiorowa, druga z płaszczyzn pamięci, o których będę pisać, to raczej właściwa pewnej grupie nabyta wiedza o jej przeszłości. Barbara Szacka definiuje pamięć społeczną jako „świadomość trwania w czasie grupy, a także zespół wyobrażeń o jej przeszłości, jak i wszystkie należące do tej ostatniej postaci i wydarzenia w najrozmaitszy

sposób upamiętniane” (Szacka 2001: 38). Szacka dodaje, że „formy owego upamiętniania również stanowią element pamięci społecznej” (tamże, s. 38). Od początku lat dziewięćdziesiątych w niepodległej Ukrainie podejmowane są liczne próby reinterpretacji narodowej historii, a więc zmiany pamięci zbiorowej, w tym także tak trudnych kwestii jak Wielki Głód, represje stalinowskie, UPA czy Wielka Wojna Ojczyźniana (Marples 2008; Stryjek 2007), jednak wydaje się, że dyskusje te mają mały wpływ na świadomość najstarszego pokolenia Polaków na Ukrainie Centralnej. W takim kontekście podstawowe pytanie, na które będę się starała odpowiedzieć w tej pracy, to pytanie o to, jakie skutki ma to zderzenie różnych przekazów dla indywidualnej pamięci świadków, którzy w latach trzydziestych przeżyli represje stalinowskie, potem zaś ich doświadczeniem była II wojna światowa. Czy mimo tej sprzeczności potrafią oni widzieć swoją biografię jako coś spójnego? Jeśli tak – jak tego dokonują? Jakie miejsce mają wojna i represje w ich doświadczeniu biograficznym? Jak pamiętają represje, a jak wojnę, jak w tym kontekście widzą kwestie winy i odpowiedzialności?

Powszechną praktyką w ZSRR było usprawiedliwianie represji wobec pewnych grup, jeśli temat ten w ogóle się pojawiał, interesem zbiorowym lub bliżej nieokreślonymi „trudnymi okolicznościami”, w których znajdowało się państwo. Czy ofiary również są w stanie usprawiedliwić te represje? Co jest w ich doświadczeniu silniejsze: nienawiść wobec państwa, które zniszczyło ich rodziny, czy duma z tego samego państwa, które pokonało Niemców? Innymi słowy – czy ich świadomość ukształtował w większym stopniu przekaz prywatny, rodzinny czy też ideologiczny przekaz państwa? Czy identyfikują się ze Związkiem Radzieckim jako stroną walczącą w wojnie, czy żołnierze Armii Czerwonej i partyzanci radzieccy to dla nich „nasi”?

Podstawą tego tekstu były badania, które w maju i czerwcu 2008 roku przeprowadziłam na Ukrainie Centralnej wraz z kolegami z Fundacji Ośrodka KARTA. Nagraliśmy 63 wywiady biograficzne z Polakami mieszkającymi między innymi w Żytomierzu, Dowbyszu, Fastowie i Kamieńcu Podolskim. Wywiady nagrane zostały łącznie przez ośmiu badaczy podczas dwóch tygodniowych wyjazdów na Ukrainę. W odnalezieniu rozmówców korzystaliśmy z pomocy miejscowych środowisk polonijnych oraz duchownych pracujących w parafiach katolickich, które są na Ukrainie Centralnej najważniejszymi ośrodkami skupiającymi Polaków. Podstawowym kryterium doboru rozmówców było ich identyfikowanie się jako Polaków oraz zgoda na udział w wywiadzie. Nie stosowaliśmy żadnych kryteriów dodatkowych, jak np. znajomość języka polskiego czy wyznanie katolickie, nie próbowaliśmy też nigdy kwestionować polskości naszych rozmówców, częstokroć pojmowanej przez nich w sposób bardzo zróżnicowany. Rozmowy trwały od jednej godziny do kilku godzin, około jedna trzecia relacji nagrana została w języku ukraińskim.

Wywiady wchodzą w skład prowadzonego przez KARTĘ Archiwum Historii Mówionej<sup>2</sup>. Relacje nagrywane były zgodnie z metodologią badań biograficznych (Helling 1990; Kaźmierska 1996), naszym celem było uzyskanie możliwie jak najpełniejszej narracji o całym życiu danej osoby. Niezwykle istotna była w tym kontekście pierwsza, swobodna faza narracji, której struktura, zgodnie z obranymi założeniami metodologicznymi, odzwierciedla strukturę doświadczenia biograficznego (Rosenthal 1990).

Przedmiotem analizy będzie w niniejszym tekście narracja autobiograficzna, struktura doświadczenia, a więc pamięć tego, co przeżyte zostało przez daną konkretną osobę, jej pamięć biograficzna, nie zaś wiedza o pewnych wydarzeniach uzyskana z różnych źródeł, a więc pamięć społeczna. Z uwagi na rozmiar zgromadzonego materiału, po opracowaniu wszystkich wywiadów (streszczenie oraz częściowa transkrypcja), do szczegółowej analizy wybrane zostały cztery biografie, które reprezentują według mnie pewne najczęściej spotykane w zebranych materiale typy doświadczenia. Są to: negacja i usprawiedliwienie, świadoma separacja oraz marginalność.

Językiem wywiadów był w 3 przypadkach ukraiński, wszystkie cytaty zostały przetłumaczone na język polski możliwie jak najwierniej, bez żadnych zabiegów redaktorskich. Imiona świadków, których biografie analizuję, zostały zmienione.

### **Alojzy: negacja i usprawiedliwienie**

Najbardziej jaskrawym przykładem struktury doświadczenia biograficznego, w której pamięć wojny – zbliżona do oficjalnej pamięci zbiorowej – całkowicie dominuje nad pamięcią represji, jest Alojzy. Urodził się w 1921 roku. Jego rodzice posiadali gospodarstwo rolne. W 1932 roku ojciec Alojzego został aresztowany i rozstrzelany z powodu odmowy wstąpienia do kołchozu. Alojzy z matką, babcią i rodzeństwem zostali zesłani do Karelii jako rodzina „wroga ludu”. W transporcie zmarła jego młodsza siostra, a tuż po przyjeździe na miejsce – babcia. Po krótkim czasie podjęli próbę ucieczki, ale tylko matce i młodszemu bratu udało się przedostać na Ukrainę. Alojzy uciekł z zesłania po kilku miesiącach, dotarł do Leningradu, stamtąd zaś pociągiem na Ukrainę. Po przyjeździe do Żytomierza mieszkał u ciotki, następnie trafił do domu dziecka. Nigdy już nie zamieszkał z resztą swojej rodziny. Brał udział w obro-

---

<sup>2</sup> Wybrane fragmenty nagrywanych przez zespół Historii Mówionej relacji dostępne są na stronach internetowych [www.polacynawschodzie.pl](http://www.polacynawschodzie.pl) oraz [www.audiohistoria.pl](http://www.audiohistoria.pl). Każdą relację można odsłuchać w całości w Czytelnii Multimedialnej AHM w Domu Spotkań z Historią w Warszawie.

nie Kijowa przed Niemcami w 1941 roku, potem wstąpił do partyzantki; walczył na Żytomierszczyźnie oraz na Wołyniu i Tarnopolszczyźnie, gdzie brał udział w walkach z UPA. W latach 1944–1946 pracował w kolchozie. W 1946 roku wrócił na rozpoczęte przed wojną studia, ukończył historię i prawo. Do 1971 roku pracował jako nauczyciel i dyrektor szkoły w różnych wsiach Żytomierszczyzny.

Do Alojzego skierowano mnie jako do osoby, której rodzina była represjonowana w latach trzydziestych z powodu polskiego pochodzenia. Ku mojemu zdziwieniu w pierwszej fazie narracji wątek represji pojawił się w postaci jednego zdania, na samym początku relacji:

*Wysiedlili nas stąd, jako Polaków, ojca aresztowali, rozstrzelali... Ale ja... Wróciliśmy jakiś czas potem, to znaczy... Jakoś od lat 30 mieszkam już tutaj, w Żytomierzu.*

Zaraz po tym nastąpiło przejście do okresu nauki w Żytomierzu po powrocie z zesłania, następnie zaś bardzo obszerny, dwudziestominutowy opis walki na froncie:

*Walczyłem w 5. Armii. Widzi pani, nasza sytuacja była bardzo ciężka. Hitler rzucił na nas lotnictwo. A tu właśnie dopiero okopywały się nasze pogranicza. Pierwszy dzień, nasze samoloty, lotniska, w zasadzie zostały zniszczone. [...] I w niedzielę, 22, to był jasny dzień, oni, niemieckie samoloty nad naszymi głowami, jakby to powiedzieć, lecieli i śmiali się, że zabijają naszych towarzyszy. A jeszcze i nie było rozkazu, tylko ci, pogranicznicy prowadzili walkę. [...] Co by nie powiedzieć, wycofywaliśmy się i podchodziliśmy do Kijowa. Stalin powiedział, że mamy przeprowadzić się na te strony, trwać na życie i śmierć. Wytrwaliśmy. I 5. Armia na Żytomierszczyźnie zatrzymała Niemców na 2 miesiące. A tam gotowali się do podejścia na Moskwę. Ale powinienem powiedzieć, że z 5. Armii zostało nas nie więcej niż 10-15 procent. Wszyscy zginęli. I jeszcze co powinienem powiedzieć, że nasze pokolenie nie żałowało zdrowia, życia w walce. [...] Nasza sytuacja była taka, jak mówią, katastroficzna. To była sytuacja, wie pani, to było jedno piekło. Armia, ludność zachodnich obwodów, wszyscy chcieli się przeprowadzić, uciec przed faszyzmem. No tam 6. Armia, 5. Armia, czołgi, traktory, kombajny, konie, owce, bydło... A oni bez końca bombardowali. [...] I otoczyli nas, już zewsząd, „oddawajcie broń”, to koniec. Ale myśmy mieli dobrego dowódcę batalionu, tak naprawdę to był naczelnik całego sztabu. Powiedział: – Przyjaciele, faszyzm niesie nam niewolę, i będziemy wszyscy niewolnikami. Kto nie zdradzi, i nie pójdzie do niewoli, wytrwa. Będziemy przebijać się przez otoczenie. I przebiliśmy się, gdzieś, przerwaliśmy otoczenie, wyszliśmy z pułapki. I ja nie byłem w niewoli, i z tego jestem dumny. Nie byłem w niewoli!*

Alojzy dokonał całkowitego podporządkowania swojej biografii oficjalnej, radzieckiej wersji historii. To, co w jego doświadczeniu nie pasowało do tej

wizji, zanegował, wyparł, uznał za mniej istotne niż swój późniejszy udział w wojnie. Ta z kolei przedstawiona jest w jego narracji jako doświadczenie zbiorowe, w którym on sam miał udział, nie zaś jako jego doświadczenie indywidualne. Alojzy cały czas mówi w liczbie mnogiej, wpisując swój los w dzieje większej grupy, do której po raz pierwszy od czasu represji należy bezwarunkowo. Jego sposób opisu przypomina fragment radzieckiego podręcznika: przewaga i bestialstwo Niemców, bohaterstwo i nieustępliwość sił radzieckich, etos „niezwycięzonego wojska” i poświęcenie, duma z tego, że nie dostało się do niewoli niemieckiej. Wielokrotnie pojawia się słowo „fasyzm”, zamiast po prostu „Niemcy”, całą operacją zaś kieruje Stalin, wszystko jest więc umieszczone w szerszym kontekście ideologicznym. Swoją ofiarnością jako obywatela przywiązanego do ojczyzny Alojzy podkreśla wielokrotnie, jednak najbardziej wyraziste jest to we fragmencie, w którym po raz drugi i ostatni pojawia się w części swobodnej narracji kwestia represji:

*Jak bardzo jednak szanowaliśmy naszą ojczyznę! Bo jak by nie było, to, że nas wysyłali, rozstrzeliwali... To był taki czas, rozumie pani? Ale mieliśmy perspektywę. Że mogłem otrzymać wykształcenie, mieszkanie, pracę, i być człowiekiem, a nie niewolnikiem. Rozumieliśmy to. I poszliśmy dobrowolnie. I nawet od nas poszli w większości chłopcy, których ojcowie byli represjonowani. Nie zamykali się w tym, a... To taki czas wtedy, rozumie pani, taki czas, i to nie to, że... To miejscowi robili takie okrucieństwa.*

Fragment ten pokazuje wyraźnie proces, dzięki któremu możliwe stało się odrzucenie przez Alojzego represji jako doświadczenia obciążającego państwo. Aby biografia stała się spójna, państwo, które dało Alojzemu możliwość udziału w heroicznym doświadczeniu wojny, dało mu również „perspektywę”, a więc względny radziecki dobrobyt, musiało zostać uniewinnione. To nie ZSRR czy Stalin byli winni represjom – winne były bliżej nieokreślone „okoliczności”, taki, a nie inny czas. Usprawiedliwienie państwa idealnie pokrywa się z tym, co twierdziła radziecka propaganda, jeśli już zdarzało jej się poruszać temat represji lat trzydziestych. Uniewinnienie państwa i systemu rozwinięte zostało przez Alojzego po moim pytaniu o Wielki Głód w jego wsi rodzinnej.

*Ot, teraz mówią, nasz rząd, Juszczenko, że to było ludobójstwo. Naumyślnie, na ukraińskim narodzie. Ja na przykład przeżyłem głód, ale ja, jakby to powiedzieć, ja nie jestem za tym, że to ludobójstwo. To była błędna polityka miejscowej władzy. I warunki naturalne. [...] I winny był miejscowy aktyw. Rozumie pani, władza radziecka oddała władzę komu? Pijakom, durniom i leniom. Oni rządzą. A gospodarzy, takich, co byli gospodarzami, to na Syberię. I co się okazało? Że pokąd byli gospodarze, pracowali, a jak zaczęli tworzyć kolchoz, oni nie chcieli! To zabrali, jak u mego dziadka, ojca, i wszystko zniszczyli. Nie siali, nie pracowali, nie orali, nie dbali. Proszę zrozumieć, my teraz 17 lat już*

*żyjemy w pierestrojce, i nic! Nic nie zbudowali, wszystko rozwalili. [...] Niech pani pojedzie na wieś, pustka! A wtedy budowali! Minęło 15 lat, i zbudowali Dnieprogez, Magnitogorsk<sup>3</sup>, trzeba było tej, no, techniki!*

Wielki Głód również nie był winą państwa – winne były lokalne władze, które źle interpretowały rozkazy płynące z góry. Nie mniej istotne jest przeswiadczenie Alojzego, że nawet jeśli państwo było czemuś winne, jego zasługi co najmniej równoważą te winy. Alojzy dystansuje się więc do polityki władz niezależnej Ukrainy, kolejny raz uniewinniając symbolicznie władzę radziecką, której wizję historii uczynił w pewnym momencie wizją swojego życia.

O represje zapytałam w czasie drugiej części wywiadu. Odpowiedź uzyskałam nie od razu, musiałam wielokrotnie prosić o rozwinięcie wątku. Opowieść o pobycie na zesłaniu była wówczas dokładna, ale niezbyt emocjonalna. Alojzy podkreślał, że było to doświadczenie, które go zahartowało, uczyniło go twardym człowiekiem. Widoczna była jego duma z tego, że pozostawiony sam sobie na zesłaniu, nie dał się złamać i, wedle jego własnych słów, „wyszedł na ludzi”, osiągnął jakąś pozycję społeczną. W paradoksalny sposób osiągnięcie względnie wysokiego statusu umożliwiło mu państwo, które wcześniej odpowiedzialne było za zniszczenie dobrobytu jego rodziny.

Od obecnego przy nagraniu bratanka Alojzego dowiedziałam się, że mężczyzna nigdy nie opowiadał swojej rodzinie o doświadczeniu represji. Bardzo prawdopodobne, że byłam pierwszą osobą, której o tym opowiedział.

### **Stanisław: świadoma separacja**

Jeśli chodzi o suche fakty z życiorysu, druga z wybranych przeze mnie do analizy biografii jest podobna do opowieści Alojzego: ojciec, który nigdy nie wrócił z więzienia, wysiedlenie, walka zbrojna w czasie wojny, osiągnięcie wysokiej pozycji społecznej po wojnie. Jednak zarówno ze względu na strukturę narracji, jak i na typ doświadczenia relacja ta jest zupełnie inna. Stanisław urodził się w 1925 roku. W 1929 roku jego ojciec za odmowę wstąpienia do kołchozu został wysłany na daleką północ. Uciekł z zesłania, został zatrzymany i zesłany na Syberię. Matka Stanisława została wysiedlona do sąsiedniej wsi. Ostatnią wiadomość od ojca Stanisław otrzymał w 1936 roku. W kwietniu 1944 zapisał się na ochotnika do 1 Armii Wojska Polskiego stacjonującej

<sup>3</sup> Dnieprogez – Dnieprowska Elektrownia Wodna, hydroelektrownia na rzece Dniepr, zbudowana w latach 1927–1932. Magnitogorsk – miasto przemysłowe w południowej Rosji, w obwodzie czelabińskim, na Uralu. Założone w 1929 roku, rozbudowane znacznie podczas realizacji I planu pięcioletniego (1928–32).



w Żytomierzu i doszedł z nią pod Warszawę, gdzie obserwował toczące się po drugiej stronie Wisły powstanie warszawskie. W 1945 roku został skierowany do szkoły oficerskiej w Modlinie, a w 1946 roku trafił do szkoły oficerskiej w Moskwie. W 1949 roku nie zgodził się na przyjęcie obywatelstwa polskiego i został przeniesiony do Armii Czerwonej, gdzie dosłużył się wysokiego stopnia oficerskiego. Jest prezesem Związku Kombatantów w Żytomierzu. Wywiad z nim był jedną z niewielu relacji nagranych po polsku.

Relacja Stanisława pozbawiona jest w zasadzie fazy swobodnej narracji. Stanisław w kilkuminutowej opowieści przedstawił swój życiorys, nie pomijając żadnych istotnych faktów, po czym poprosił, bym zadawała pytania „zgodnie z kolejnością jego życia”, co ułatwi mu opowiadanie. Dalsza dwugodzinna relacja miała formę moich krótkich pytań i wyczerpujących, uporządkowanych chronologicznie odpowiedzi Stanisława. Żadne z istotnych w jego biografii wydarzeń nie zostało w tej narracji pominięte, nie było też dysproporcji w szczegółowości opisu poszczególnych doświadczeń, co już na tym etapie analizy pozwala stwierdzić większą niż w przypadku Alojzego stabilność struktury doświadczeń. Wątek represji jest obszerny, mimo że narrator nie pamięta aresztowania ojca, zna wydarzenia tylko z opowieści matki:

*Ojciec pierwszy raz był wysłany na Północ, ja mam oficjalne dokumenty z władz radzieckich. Był wysłany, było powiedziane tak u niego: że on nie chciał iść do kolchozu, no jasna sprawa, że on nie chciał być w kolchozie. [...] Za to jego wysłali na Północ, to jest północna część Związku Radzieckiego. On stąd uciekł, i przyszedł do domu. [...] I pierwszy raz, gdy go brali, to matka powiedziała tak: – Znaczyt', bieliznę weź, na parę dni jedzenia, weź coś tam. I powieźli jego do tego rajonnego miasteczka, rejonowe miasto. Matka na drugi dzień poszła tam, żeby zobaczyć, co tam. Jej milicjant powiedział, że „otsiuda nie wozwraszczajutsia”, stąd nie wracają. Nawet matce on powiedział: – Kiedy sowiecka włast' łopniet, togdą, jeśli ostanietsa żyw, pridiot. Jeżeli „łopniet”, znaczy, rozwali się. No onaż nie rozwalila się. [...] I potem przez kilka dni jego aresztowali, wywieźli jego do Syberii, do Irkuckiej, niedaleko Irkuck jest takie miasto, i on tam już był uwięziony bez prawa pierepiski, to jest listowania. Listy pisać nie miał prawa. Ale on ostatni raz w 1936 roku przysłał list, prosił zdjęcie. To matka u nas robiła zdjęcie, nas dwoje, i posłała tam jemu. To było ostatnie, posle już więcej my nie wiedzieli.*

Z fragmentu tego wynika, że Stanisław jest świadomy tego, co naprawdę stało się z jego ojcem. Nie ma złudzeń co do tego, dlaczego został represjonowany ani kto był temu winien, w swoim dojrzałym życiu podejmował również działania mające na celu udokumentowanie losów ojca. Jeszcze pełniej jego stosunek do represji widoczny jest we fragmencie relacji, w którym Stanisław mówi o tym, że nie wini konkretnych ludzi, a system komunistyczny, w którym wtedy wszyscy żyli:

*Nasi rodzice, rodzice bardzo ucierpieli, te czasy... No trudno, taka była systema. [...] To nie naród winien, to system, który był. I ja wiem, że w Polsce o tym wiedzą, i na Ukrainie, i w Rosji. To zrobił system, który był, no trudno. Już teraz możemy tylko swobodnie na ten temat rozmawiać.*

Świadomość tego, co stało się z ojcem oraz tego, czego pozbawiły go represje, towarzyszyła Stanisławowi przez całe życie. Od najwcześniejszych lat widział różnicę między swoją skrzywdzoną przez władzę rodziną i rodzinami normalnymi, które takiej krzywdy nie doświadczyły. Od samego początku odczuwał swoją alienację jako osoby ze specyficznej grupy społecznej i zdawał sobie sprawę z tego, że aby osiągnąć to samo, co inni, musi postarać się dużo bardziej. Z całej jego relacji przebija дума, że mimo takich a nie innych warunków udało mu się osiągnąć pewną pozycję społeczną.

*Ja powiem, że nie wiem, jakby było, żeby nie to, co było, no życie potrzebowało, żeby my coś robili, żeby my do czegoś dążyli, żeby my czegoś chcieli mieć w swoim życiu. I ja powiem, że nam coś się troszeczkę udało. Ja osobiście nie chcę powiedzieć, że... To, co było, to realnie, co by my teraz nie mówili, to było. [...] Dlatego my, starsze pokolenie, patrzymy teraz, i... Ja na przykład – ja nic nie chcę, ja chcę tylko, żeby było normalnoje otno-szennie do nas, władzy, czy miejscowej ukraińskiej, czy z Polski, czy tam co. Bo my już wszystko mamy, my wszystko przeżyli, widzieli, patrzyli, co około nas jest, jak to wygląda, i znachodzili siebie w różnej sytuacji. Trzeba było być, znaleźć się. Ja powiem, nie każdy mógł to zrobić normalnie. No mnie w niektórych sprawach... ja na przykład, my nie wiedzieli do końca, gdzie nasz ojciec. I mnie matka, jak kiedyś jeszcze przed wojną, mówiła... No, że wysłali w Syberię. Ale ludziom my mówili, że zmarł, no i wsio. Potomu szczo, jeżeli będziesz mówił...*

Pod koniec tego swoistego podsumowania własnego życia pojawia się wątek konieczności przemilczania represji w okresie komunizmu. Stanisław wiedział, co stało się z ojcem, ale świadomie dokonywał wykluczenia tych doświadczeń ze swojej biografii w relacjach publicznych, aby móc normalnie funkcjonować w społeczeństwie:

*Teraz to poszła taka możliwość dowiedzieć się o tym. Bo byli czasy, że ja na przykład, nawet podczas wojny, i po wojnie, no... Jakoś ja zrozumiałem, że wspominać to wszystko, to będziesz miał kłopoty na swoją głowę. To żeby ich nie mieć, to matka jeszcze powiedziała mi: – Mowczy, to wszystko będzie dobrze. Ja jej zrozumiał, że ona była, nie miała wielkiego wykształcenia, ale była mądrym człowiekiem. I ona dobrze zrobiła, że tak nas uczyła. Zaraz my wże możemy mówić wszystko, a kiedyś to było niemożliwe.*

Należy tu podkreślić różnicę między wybraną przez niego strategią a strategią Alojzego: Stanisław nie zanegował doświadczenia represji, a jedynie dokonał świadomego podziału życia na prywatne i publiczne, „dla ludzi”

i „dla siebie”. Gdy tylko stało się to możliwe po upadku komunizmu, dokonał scalenia tych odrębnych do tej pory części biografii. To, jak przedstawia swoje doświadczenia wojenne, wskazuje, że separacja ta pozwoliła mu na nabycie odporności na radziecką propagandę. Mimo że podobnie jak Alojzy brał udział w walce zbrojnej, a cała jego kariera zawodowa związana była z wojskiem, jego doświadczenie wojny jest o wiele bardziej wielowymiarowe. Wstąpienie do Wojska Polskiego jest tylko jego ostatnim etapem, przy czym wydaje się, że nacechowanym najmniejszym ładunkiem emocjonalnym. Dużo większą część narracji zajmują przeżycia okupacyjne, związane z ciężkimi warunkami życia, niebezpieczeństwem wywózek na roboty przymusowe do Niemiec oraz Zagładą Żydów. Zwłaszcza tej ostatniej poświęcona jest obszerna i bardzo emocjonalna część opowieści, której puente przedstawiam poniżej:

*A Niemcy nosili na pasie, na sprzączce, „Got mit uns”, Bóg z nami. I kiedy my dowiedzieli, że oni to robią, matka powiedziała: – To nie Boh z nimi, a czort. Diabeł z nimi, to nie ludzie.[...] Chociaż my ucierpieli od władzy radzieckiej, no ona też powiedziała: – Eto toż nie ludzie. To była bieda jedna, a to druga.*

W zakończeniu tej wypowiedzi bardzo mocno podkreślone jest, że Niemcy i Sowieci – jako przedstawiciele systemu totalitarnego – stoją dla Stanisława na tej samej płaszczyźnie moralnej. Popołniając zbrodnie, jedni i drudzy przestają być ludźmi. W relacji Stanisława, inaczej niż u Alojzego, przez okrucieństwo Niemców dotychczasowa władza nie staje się lepsza czy mniej winna. Widać to w kolejnym fragmencie, w którym Stanisław opowiada o strachu, który zapanował we wsi, gdy odeszli z niej Niemcy – strachu przed tym, by powrót władzy radzieckiej nie przyniósł jeszcze gorszych cierpień.

*Kiedy Niemcy odstępowali, to wtedy w tej wiosce wszystkie rodziny zbierali się w chaty i tam starszy dziadek taki, i modlili się. Prosili Boga, żeby to wszystko... Żeby spokojnie było. Ja to pamiętam, matka, my wszystkie na kolanach, i on tam, modlili się w tym domie, i mężczyźni, i kobiety, i starsze, i dzieci... [...] „Od powietrza, głodu, ognia, zachowaj nas Panie”. Ja to pamiętam. Wśród Niemców, ja powiem, że byli też normalne ludzie. Ja nie chce powiedzieć, że... Tak, jak wszędzie. Jeżeli to, co ja zobaczyłem, że on powiedział, żeby tu nie był, on mówił: – Schowajcie jowo, bo jak SS odstępuje... [...] To on mógł, automat, i poszedł! Ale on tego nie zrobił. To matka potem mówiła: – Da, wśród Niemców też byli normalne ludzie.*

Druga część wypowiedzi dotyczy sytuacji, gdy żołnierz Wehrmachtu ostrzegł rodzinę Stanisława przed planowaną przez jednostkę SS akcją pacyfikacyjną we wsi, skierowaną przeciwko młodym mężczyznom. Istotne jest, że przy całym swym okrucieństwie Niemcy nie są przez Stanisława postrzegani jako grupa jednolita, obdarzona wyłącznie cechami negatywnymi. Jego indy-

widualne doświadczenie pozwala mu na zauważeniu wśród nich jednostek, które zachowywały cechy zwykłych, dobrych ludzi<sup>4</sup>.

Jak widać z powyższych fragmentów, Stanisław daleki jest od postrzegania Niemców i Sowietów w czarno-białych barwach. Nie ma przy tym złudzeń co do zamiarów jednych i drugich. Wkroczenie do wsi Armii Czerwonej w 1944 roku kwituje następująco: „A potem przyszła Armia Radziecka i już inne czasy poszli”. W jego opowieści nie ma patosu ani wzruszenia, bo jasne jest dla niego, że na miejsce okupanta przychodzi z powrotem władza, od której nie doświadczył w życiu niczego dobrego. W dalszej części relacji, gdy Stanisław opowiada o swoim wstąpieniu do Wojska Polskiego, bardzo wyraźny jest brak identyfikacji z Armią Czerwoną. Brak tam tak częstych u Alojzego określeń „nasi”, Armia Czerwona pozostaje dla niego Armią Czerwoną, a jej oficerowie – „ruskimi oficerami” dowodzącymi Polakami. Również sam sposób opowiadania sprawia, że na pierwszy plan wychodzą indywidualne doświadczenia, nie zaś kolektywna perspektywa sygnalizowana w narracji Alojzego przez formę „my”.

*Ja pamiętam, że nas przyjechało do tego pułku ja, po mojemu jeszcze jeden. No, w nas tam pluton kierowniczy pułku, i tam był XX, ruski oficer, dowódca plutonu, i tam były w niego dwie drużyny, drużyna zwiadowcza, i łączności. My w drużynie łączności, od razu telefony tam, radiostacje, zajęcia, strzelanie. Wszystko nas nauczyle. I z tą jednostką ja doszedłem do Warszawy. Potem szkoła broni pancernej, potem szkołę zakończyłem, i wojna skończyła się. I dobrze. Ja pod Warszawą byłem, znaczył', szlak bojowy z I Armią, znaczył', przez Kiwercy, potem Chełm, Lublin, Puławy, Dęblin... no nasz pułk artyleryjski, on podtrzymywał piechotę.*

Warto zwrócić uwagę na rzeczowy, pozbawiony emocji ton świadka, podsumowującego swój udział w walce zbrojnej następująco: „I wojna skończyła się. I dobrze”, jakże różny od patetycznej, pełnej dumy relacji Alojzego. Być może brak entuzjazmu Stanisława wobec zwycięstwa wynika z tego, co spotkało go po wojnie.

*Ja został w Wojsku Polskim po wojnie. Ja został oficerem. Ale potem... Oj, to cała historia. Ja pojechałem, dostałem przeznaczenie do pułku, i pojechałem, bo ruskich oficerów wyprowadzali do domu, a polskich oficerów – a ja polski oficer stał... My zajmowali ich stanowiska. Potem było jeszcze jedno szkolenie w grudniu, a w 1946 roku od Wojska Polskiego ja byłem skierowany na akademię broni pancernej do Moskwy. [...] I chodzi o to, że my, Polacy, przed wojną byli obywatele Związku Radzieckiego. I kiedy nas z Wojska Polskiego skierowali do Akademii, a potem rozebrali się, że ja jestem obywatel Związku*

<sup>4</sup> O postrzeganiu okupanta jako „zwykłego człowieka” pisze np. Kaja Kaźmierska, analizując polskie relacje z Kresów Wschodnich II RP (Kaźmierska 1999).

*Radzieckiego, Polak, i ja nie mogę służyć w Wojsku Polskim! [...] W związku z tym, że nas policzyli, że my jesteśmy obywatele Związku Radzieckiego, nam było pismo. Było napisane tak: „Dla dalniejszoho prohożdiennia służby w Wojsku Polskim wam nieobchodimo zamienit' grażdanstwo sowieckoje na polskoje”. [...] A ja powiedział od razu: – Ja nie budu mieniat' grażdanstwo sowieckie na polskie. Ja dumaju, szto eto plocho koncziatsa. Skąd do mnie to doszło, ja nie wiem. [...] I my napisali każdy podanie. Ja napisał tak: – Ja takoj to, służył w Wojsku Polskim stolko to, naprawlien w akademię, połuczil rasporiażenie wojennowa attache z predloženniem zamienit' grażdanstwo. I my napisali, że obywatelstwo my zamieniać nie możemy, i prosimy nam zezwolić przenieść nas do Armii Radzieckiej, i dać możliwość zakończyć akademię. [...] I nas przenieśli do Armii Radzieckiej. U nas jest teraz stowarzyszenie, to ja powiem taką rzecz. W miejscowości Łukiny jest taki weteran Wojska Polskiego. W ten czas, w 1949 roku, on służył w Wojsku Polskim na terytorium Polski. I też dostał od dowództwa taki papierek, „dla dalniejszego...”. I on napisał podanie, a trzeba było napisać podanie do Rady Najwyższej, żeby zmienić to obywatelstwo. I on napisał, prosił, żeby jemu zmienili obywatelstwo. I on dostał 25 lat Syberii. My nie dostali tylko dlatego, że my napisali, że my nie chcemy. My by jego zamienili, no my zrozumieli, że tutaj jeżeli by ja napisał, toczno, matka moja, siostra i ja by pojechali na Syberię. Ja prosto nie chciał, bo po co, ojciec, wystarczy mnie było tego.*

Doświadczenie to było dla Stanisława kolejnym momentem, gdy musiał w życiu mówić jedno, myśląc drugie. Z radością zmieniłby obywatelstwo na polskie, dobrze jednak wiedział, że może w konsekwencji podzielić los swojego ojca. Nie wiadomo oczywiście, czy na pewno by się tak stało, jednak sam fakt, że widzi taką możliwość, pokazuje, jak myśli o tym doświadczeniu dzisiaj. Swój wybór komentuje z perspektywy czasu z ironią i pewnym rozgorczeniem:

*A ja w związku z tym, że ja napisałem, że ja nie chcę zamienić, to ja dobry jestem człowiek sowiecki? [śmiech] Nie, ja zrozumiałem... Mojej matce już było wtedy 49 lat, a ona już była jako starucha wtedy, i ja jej pomagał, to ja myślę: – Po co ja będę... Ja tego nie bałem się nikomu mówić, i nie boję się po dzisiaj: zrobiłem prawidłowo. Bo jeżeli by napisał, to by dostał się tam.*

Całe życie Stanisława upłynęło pod znakiem świadomości tego, czym jest system, oraz pod znakiem próby ułożenia sobie w tym systemie życia. Ten specyficzny konformizm zewnętrzny nie miał jednak zupełnie wpływu ideologicznego na jego osobistą pamięć.

### Marcelina: marginalność i wycofanie

Kolejne dwie biografie różnią się znacząco od przedstawionych. Po pierwsze, są to biografie kobiet, które nie brały udziału w walce zbrojnej. Po drugie, to osoby, które w odróżnieniu od Alojzego i Stanisława do dnia dzisiejszego nie mogą poradzić sobie ze sprzecznością przekazu oficjalnego i swoich indywidualnych doświadczeń. Osią ich struktury doświadczeń jest poczucie krzywdy i jej niezrozumienie.

Marcelina urodziła się w 1923 roku. Jej dziadkowie nie chcieli wstąpić do kolchozu i zostali rozkułaczeni. W 1932 roku jej ojciec został aresztowany za domniemane „związki z Polską”. Do końca lat trzydziestych zastrzymywano go i zwalniano kilkakrotnie. Rodzina żyła w skrajnej nędzy. W pierwszym tygodniu wojny ojciec Marceliny zginął w czasie bombardowania miasta przez Niemców. W 1942 roku została wywieziona na roboty do Niemiec, pracowała w obozie pracy w Alzacji. Po wyzwoleniu obozu została przetransportowana do radzieckiej strefy okupacyjnej i skierowana do przymusowej pracy w szpitalu polowym. Tam poznała swojego męża, Rosjanina, oficera radzieckiego. W 1947 roku wróciła z nim na Ukrainę. W 1950 roku mąż zażądał rozwodu, ponieważ pobyt żony na robotach w Niemczech uniemożliwiał mu awans. Marcelina wyszła powtórnie za mąż, mieszka w Kamieńcu Podolskim.

Relacja Marceliny składała się z półgodzinnej narracji oraz półtoragodzinnych odpowiedzi na pytania. Była bardzo emocjonalna, rozmówczyni kilkakrotnie płakała. Niemal połowę swobodnej fazy narracji zajmuje opis przeżyć ojca w latach trzydziestych, które ewidentnie w odczuciu narratorki miały wpływ na całą resztę jej życia.

*Każdego dnia, nie każdego dnia, a co drugi dzień, przychodził śledczy. A tu kupa dzieci, i mama, i nic więcej, no nie absolutnie, tylko to, co mama gdzieś poszła, zarobiła, i tym żeśmy żyli. I tak dręczyli nas, dręczyli, dręczyli, i każdego razu przychodzą, i pytają, czy mamy jakieś związki z Polską, czy listy dostajemy. U nas nawet takich... Może kiedyś babcia, dziadek. Może kiedyś coś tam było, jacyś krewni, wie pani, ale to wszystko minęło, i ja tego nie pamiętam. I wszystko jedno, mamy siostra, druga siostra, i dwa tatusiowe braty, też byli katolikami, i ich też zesłali, i pierwszym transportem na Syberię. I tam już oni pomarli, i nie wrócili już. [...] Gdy go już wzięli na śledztwo, na ostatnie, gdy już doszli, że nie ma tu czego szukać, nie ma niczego, żeby się przyczepić, żeby jakieś związki z Polską były... Ale ja nie rozumiem, ja mówię uczciwie, że my nic nie mieliśmy, żadnych krewnych, żeby coś z Polski pisali... W naszej rodzinie tego nie było, żeby chodzili czy pisali. I ot z tego powodu... Tata jak wrócił, powiedział, że ja dużo bym chciał powiedzieć, ale dałem słowo, wzięli ode mnie podpis, że ja niczego nie będę mówił, jak się znęcali.*

W sposobie opowiadania Marceliny zwracają uwagę dwie kwestie, które zresztą powtarzać będą się w trakcie całej opowieści. Nie wskazuje ona na sprawcę represji, ani w cytowanym fragmencie, ani później. Nie pojawiają się określenia typu „władza”, „Sowieci”, „Ruski”, „komuniści”. Ojca zabrali nieokreśleni „oni”, „oni” też potem znęcali się nad pozostawioną samej sobie rodziną. Dlaczego – tego Marcelina nie rozumie. Podaje powód oficjalny, mityczne „związki z Polską”, ale natychmiast wyjaśnia szczegółowo, że o żadnych rzeczywistych takich związkach nie mogło być mowy. Opowiada o tym tak emocjonalnie, tak żarliwie, jakby wciąż chciała przekonać kogoś śledczego o swojej niewinności. Powtarza kilkakrotnie tę samą frazę: „nie rozumiem, zupełnie nie rozumiem”. Na zadane przeze mnie pytanie, czy to nie dlatego, że jej rodzina była polskiego pochodzenia, Marcelina z rozpaczą wykrzykuje: „No jaka ze mnie Polka, niech pani sama powie, jaka ze mnie Polka?”. Nie świadczy to bynajmniej o nie poczuwaniu się przez rozmówczynię do polskości, którą w innej części relacji Marcelina wyraźnie potwierdza. Emocjonalna reakcja wyraża raczej bezsilność wobec niemożności zrozumienia, za co właściwie spotkało jej rodzinę takie nieszczęście.

Bardzo podobna w tonacji jest dalsza część narracji, dotycząca wojny:

*Zaczyna się wojna, zabierają brata najstarszego, z 1919 roku był. Zabrali, i po dziś dzień nie wrócił. Ojciec... 22 zaczęła się wojna, 30 bombardowali bardzo nasze miasto, bombardowali, tych Żydów zabijali... [...] Ojciec idzie do pracy, zaczęło się bombardowanie, i ginie pod bombą. [płacz] [...] Przeprowadziliśmy się tam, bo nasz dom, tu, gdzie mieszkaliśmy, wszystko poniszczili, te wybuchy, i wszystko, i od tych wybuchów wszystko, wszystko zniszczone, ani drzwi, ani okien, niczego, i nie mogliśmy tu zostać. [...] I tam byliśmy, w 1942 roku, w marcu miesiącu pojechaliśmy, a 22 czerwca zabierają mnie do Niemiec. I tam pobylam, tam przepracowałam w Niemczech, aż pokąd wojna się nie skończyła.*

Tak samo, jak wcześniej w opisie uwięzienia ojca, w wypowiedzi tej ani razu nie zostaje wskazany sprawca. Nie wiadomo, kto zabiera brata, choć można się domyśleć, że władza radziecka – do wojska. Nie wiadomo, kto bombarduje miasto i zabija Żydów, choć logiczne wydaje się, że robią to Niemcy. Nie jest też wreszcie powiedziane, kto zabiera Marcelinę do Niemiec, choć z treści relacji wynika, że znów Niemcy. Marcelina pozycjonuje tu siebie jako ofiarę – w jej relacji nie ma przy tym różnicy, czy sprawcami byli w konkretnym przypadku Niemcy czy Sowieci. To samo poczucie braku kontroli nad własnym losem przebija z kolejnego fragmentu, w którym Marcelina opisuje swój los po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów.

*I zabierają mnie do szpitala do pracy. Tam jeszcze odpracowałam, bo powiedzieli, że musisz odrobić za to, co byłeś w Niemczech. Na początku coś tam, potem już łżej, łżej, niby nie tak bardzo, ale cały czas mówili, że to nic nie*

*będzie, nic nie będzie. Ale to wszystko w środku było zarejestrowane, i było, i my to wszystko doskonale wiemy, że to wszystko po kryjomu było robione, i wszyscy, kto jakie grzeszki miał, miał za nie odpowiedzieć. Ja niby nic, odpracowałam tam, wyszłam za mąż za jednego oficera, przeżyliśmy tam jeszcze rok, i pojechaliśmy do Łucka. I też nie dali nam żyć. [...] Mąż poszedł do akademii, i na tym moje życie z nim się skończyło. Postawił mi warunek, że mam wyrobić sobie taki dokument, żeby się go nie czepiali. Ale może ja tego nie powinnam mówić...? Powiedział, że nie będzie mógł się dalej uczyć, że pošłą go do jakiegoś tajnego, do tajnej pracy, jako inżyniera-badacza czy kogo tam... No ogółem ten fakt, że ja... Uczył się w tej akademii, i potem posłał po mnie, i powiedział, że musimy się rozwieść, bo „nie dadzą mi się uczyć”. I tyle.*

Relacja Marceliny jest w zasadzie jednym wielkim rachunkiem krzywd, doznawanych od Sowietów i Niemców. Narratorka nie dokonuje jednak osądu winowajców. W tym, co mówi, brak wyraźnych negatywnych emocji skierowanych wobec tych, którzy byli odpowiedzialni – nie pojawia się w ogóle kategoria odpowiedzialności. Kategorią podstawową w jej strukturze doświadczeń jest krzywda. Represje, które dotknęły jej rodzinę, zapoczątkowują trajektorię (Riemann i Schütze 1992; Rokuszewska-Pawełek 2002), której dalszym ciągiem jest nędza, śmierć ojca i brata, wywózka na roboty do Niemiec i nieudane małżeństwo. W jej doświadczeniu wojennym próżno szukać poczucia dumy czy gloryfikacji Armii Czerwonej jako obrońców ojczyzny. Być może dlatego, że jest to doświadczenie kobiety, która sama nie walczyła, a której przy tym nie zostało oszczędzone nic z okropności niemieckiej okupacji. Być może dlatego, że bohaterska Armia Czerwona jej samej nie obroniła przed wywózką do Niemiec, a wyzwolili ją nie Sowietci, lecz Amerykanie. Marcelina używa określenia „nasi”, lecz bezrefleksyjnie, nie przydając mu zabarwienia emocjonalnego – na przykład wtedy, gdy mówi, że „nasi” zmusili ją do kolejnej przymusowej pracy, „za karę”, ponieważ wcześniej pracowała u Niemców. Osamotnienie i zagubienie biograficzne Marceliny pogłębia strach, który odczuwała przez całe życie: najpierw przed kolejnymi represjami ze strony Sowietów, potem przed Niemcami, na końcu zaś przed mówieniem o obu tych doświadczeniach.

*Wie pani, to takie było, że ja nawet nie chciałam nikomu mówić. Bo zabrali mnie do tych Niemiec ze wsi, a tutaj nikt nic nie wiedział. I pomyślałam – nie trzeba. Skoro mi mąż tak powiedział, że to wszystko jest zarejestrowane, że to może mi zaszkodzić... To co ja będę opowiadać, mam małe dzieci! I wszystkie te lata milczałam, długo, aż dokąd syn mój skończył studia, córka instytut skończyła, wyszła za mąż. [...] Milczałam – bo po co to wszystko... Myślałam, jeszcze zaszkodzę sobie, i dzieciom... Ja i dzisiaj się wszystkiego boję, boję się o swoje dzieci! Bo dziś tak, a jutro tak, ja już mam 85 lat, to ile mi tego życia zostało, parę dni. A dzieciom to może... Mówi ona [osoba, która umówiła mnie na wywiad], że takiego już nie będzie, tego już nie będzie! Tych komunistów,*



*mówi, już nie będzie! I w ogóle, nagadała mi tak, że pomyślałam sobie, no dobrze, opowiem...*

Podobnie jak w przypadku Alojzego, ze słów rozmówczyni wynika, że byłam pierwszą od lat osobą, której opowiedziała o swoich doświadczeniach.

### **Helena: marginalność i poszukiwania**

Drugą z „kobiecych” biografii, których dominantą biograficzną jest problematyczność asymetrii pamięci zbiorowej i biograficznej, jest relacja Heleny. Rozmówczyni ta jest znacznie młodsza od pozostałych narratorów, co oczywiście ma wpływ zarówno na jej obiektywne doświadczenia, jak i na ich strukturę w narracji. Helena urodziła się w 1937 roku. W 1935 jej rodzice zostali wysiedleni na Wschodnią Ukrainę za odmowę wstąpienia do kołchozu. Po kilku miesiącach nielegalnie wrócili, jednak w grudniu 1937 roku ojciec został aresztowany i rozstrzelany, a rodzina ponownie wysłana do obwodu charkowskiego. W 1941 roku matka Heleny z dziećmi wróciła na Żytomierszczyznę. Helena ukończyła technikum statystyczne w Samborze, pracowała na Żytomierszczyźnie, w 1965 roku wyjechała z mężem do Kazachstanu, gdzie obydwoje pracowali w przemyśle zbrojeniowym. Po przejściu na emeryturę wróciła na Ukrainę i zamieszkała w Fastowie. Jej syn wyjechał na stałe do Polski.

Narracja Heleny nie zaczyna się, jak u innych rozmówców, od opowieści o domu rodzinnym. Helena zaczyna opowieść o swoim życiu od represji, które spotkały jej rodzinę, a które jednocześnie są jej pierwszymi wspomnieniami z dzieciństwa:

*Urodziłam się 8 lutego 1937 roku. W 1937 roku w grudniu aresztowali mego ojca, Franek miał na imię, i po miesiącu rozstrzelali go w Żytomierzu. A mama z nami dwoma, Zosia i ja, zesłane byłyśmy do obwodu charkowskiego, i tam byłyśmy do początku wojny, na tej zsyłce. I podczas wojny wróciłyśmy z powrotem tam, gdzie się urodziłam. Mama bardzo ciężko pracowała, mieszkania nie mieliśmy, gdzie mieszkaliśmy, sama nie wiem. [...] Mama podczas wojny pracowała, zbierała żywicę z drzew, tak, że wszystkie palce miała do żywego mięsa obdarte. A mnie i starszą siostrę zamykała w domu na cały dzień. [...] Mama przychodziła wieczorem z pracy, ta starsza moja siostra, jeszcze z dziećmi tatowego brata, bo to były dwie rodziny, razem ich rozstrzelali, razem zesłali, to wieczorem, jak mama przychodziła z pracy, to jeszcze starsze dzieci wychodziły biegać na dwór, a takie jak ja, ja miałam tylko roczek, to my w ogóle nie wychodziliśmy na powietrze, w ogóle nie bywaliśmy na dworze. Mama opowiadała, że byłam tak chuda, że na biodrach kości mi sterczały, jak takim z Buchenwaldu. Dlatego, że nie widziałam ani jedzenia, ani powietrza.*

*Potem wróciliśmy, i mając cztery lata przeszłam 100 kilometrów piechotą, do babci, tutaj w rejon korosteński. To ja nawet pamiętam, ten moment, jak szłyśmy. Pamiętam tylko takie fragmenty.*

Okres represji, które narratorka zna tylko z opowieści matki, płynnie przechodzi w jej opowieści w czas wojny, gdy jej rodzinie udało się wrócić do domu. Doświadczenia wojenne Heleny przedstawione w pierwszej fazie narracji sprowadzają się do opisu nędzy, w jakiej żyła rodzina, przymierająca głodem i zmuszona do ciągłych przeprowadzek z jednej wsi do drugiej. Bardzo wyrazistym podsumowaniem tego okresu jest następujący fragment, wprowadzający jednocześnie refleksję na temat represji:

*Mama opowiadała, że po tej zsyłce było jej na tyle ciężko, że byli tacy bogaci ludzie, a dzieci nie mieli, to prosili ją, żeby starszą córkę im oddała. „Tak czy inaczej one u ciebie umrą z głodu, to oddaj jedną nam”. Mama powiedziała: – Niech umrą razem ze mną, a ja ich nikomu nie oddam. Zmuszona była wyjść za mąż za wdowca z trojką dzieci. I oczywiście, gdybyśmy mieli naszą rodzinę, gdyby był nasz tata, umiałabym mówić po polsku, i mielibyśmy polską rodzinę, i wszystko byłoby, jak trzeba. Jak mówią, nie nasza wina, a nasza bieda. (...) To sto razy gorzej, niż wojna, bo wojna – to tak, napadł wróg, wszyscy cierpią. A to u siebie w domu! To u siebie w domu siedzą, i swoich tak, jakby to się poznać. Jakby tu porozstrzeliwać, za nic, po nic.*

Z ostatnich słów tego fragmentu przebija niesłychane rozgoryczenie i świadomość straty. Helena nie mówi po polsku, ponieważ jej matka, by uratować dzieci od śmierci z głodu, wyszła za mąż za Ukraińca i przeprowadziła się do ukraińskiej wioski; nie знаła swojego ojca; jej dzieciństwo upłynęło w biedzie i strachu. O ile w relacji Marceliny dominantą doświadczenia było bierność i pełne rezygnacji poczucie krzywdy, w narracji Heleny jest to raczej uczucie rozgoryczenia i pretensji. Rozmówczyni wprowadza również bardzo wyraźną „gradację nieszczęścia” – represje są dla niej czymś bardziej dotkliwym niż wojna, ponieważ ich sprawami są „swoi”, od których powinno się oczekiwać opieki i pomocy.

Wojna w rozumieniu kontaktu z okupantem pojawiła się w opowieści Heleny dopiero wtedy, gdy o nią zapytałam. Rozmówczyni zapamiętała z okresu okupacji kilka pojedynczych, ale bardzo wyrazistych scen. Nie ma w tej narracji o wojnie żadnego heroizmu, ani jednego słowa o długo oczekiwanym wyzwoleniu czy bohaterskich „naszych”. Działania zbrojne ominęły wioski, w których mieszkała Helena – być może także dlatego wojna to dla niej przede wszystkim trudniejsza niż zwykle codzienność. Scena, która najmocniej zapadła Helenie w pamięć, to śmierć dziewczyny z sąsiedniej wioski, która nie zdążyła opuścić ich domu przed godziną policyjną, i została zastrzelona przez niemiecki patrol. Rozmówczyni zapamiętała swoje dziecięce przerażenie tamtego dnia, jednak nie opatrzyła opisu żadnym komentarzem wskazującym na

nienawiść do Niemców. Odwrotnie, zaraz potem, jakby dla kontrastu, przytoczyła inną opowieść:

*Pewnie, że Niemcy nie wszyscy byli bestiami, między nimi też byli ludzie. Mama opowiadała, że przyszedł jakiś Niemiec, zobaczył, że nasza Tamara, jeszcze taka małeńka, krzyczy bez końca, na niej ta wysypka, zobaczył, że wszyscy mamy te krosty, a wszy! Mama siedziała, było ciemno, i tylko tak „szczęk, szczęk”, te wszy leciały. To przyszedł jakiś Niemiec, i mówi mama: – Zlitował się nad moimi dziećmi, dał zapiskę. Mówi: – Pójdiesz do dowództwa, tam ci dadzą. Dali mi jakąś maść, posmarowałam dzieci, i ta wysypka przeszła. I jeszcze dali puszkę konserw i bochenek chleba.*

Po wojnie w rodzinie Heleny nie rozmawiało się o przeszłości. Jej matka, jak wiele innych osób, uznała, że córki będą bezpieczniejsze, myśląc, że ich ojciec zmarł, gdy były małe. Dziś Helena z goryczą mówi o swojej młodzieńczej naiwności:

*Pamiętam śmierć Stalina, byłam wtedy w technikum. Pamiętam, nasza dyrektorka, to była Sofija Samojliwna, Żydówka, ona wystąpiła, zebrała nas w sali gimnastycznej, i powiedzieli wtedy, że umarł Stalin. To była taka tragedia, i wszyscy płakali, zawiesili wszystko na czarno. Ile ja miałam wtedy lat, 13, 14? Tak sobie wtedy myślałam: – Jutro zacznie się wojna, skoro nie ma Stalina, to znów będzie wojna. To ja z tamtego dnia pamiętam. Wszyscy płakali, jak za rodzonym ojcem. Mimo, że to on rozstrzelał mojego ojca, ale kto to wtedy wiedział, czy myśmy wiedzieli? Ja nawet nie wiedziałam nic o tym ojcu, mnie wtedy, czy on był, czy go nie było...*

Doświadczenie represji zajmuje w narracji siedemdziesięcioletniej kobiety miejsce centralne. Inne okresy jej życia (np. wieloletni pobyt w Kazachstanie), mimo pytań, są zbywane ogólnikami. Również wojna jako kategoria cierpienia jest tylko dodatkiem i w pewnym sensie konsekwencją represji. Helena z żalem mówi o tym, co musiała wycierpieć jej matka, z równym żalem komentuje swoją długoletnią nieświadomość. Za przełom w swoim życiu uznaje moment, gdy w latach dziewięćdziesiątych uzyskała w archiwum dostęp do akt sprawy swojego ojca. Opowieść o procesie dochodzenia do prawdy i zakończonych powodzeniem staraniach o rehabilitację ojca jest kodą jej opowieści biograficznej (Kaźmierska 2008) – symbolicznym zamknięciem biografii, zaprowadzeniem porządku w życiu zniszczonym przez represje, nie zaś przez wojnę. W ostatniej części narracji Helena podsumowuje swoje życie:

*Nie ma o czym opowiadać, nie ma czego wspominać. Czasami nie śpię w nocy, to tak zaczynam rozmyślać, o tym całym moim życiu, o mamy mojej życiu, wspominaam, kogo znam, z mamy strony, z krewnych... Czegóż to los się tak ułożył, czy trzeba było tych zsyłek, żeby ojca rozstrzelali, wojna, i wszystko to na jednych i tych samych? Mówię, u nas na wojnie nikt nie walczył, bo nikogo nie było, choć mężczyzn było wielu. I za co? Za to, że byliśmy Polakami,*

*za nic więcej. Czytałam akta sprawy w Żytomierzu, teraz już pozwalają, kiedyś nie można było, a teraz bliscy krewni mogą zapoznać się ze sprawą. Tu jest kopia, zrobiłam kopię tych akt. I tam napisane jest, za to, że Polacy. No ale przynajmniej ja te akta czytałam i wiem!*

### Interpretacje i wnioski

W artykule tym zanalizowane zostało miejsce represji i wojny w doświadczeniu biograficznym Polaków, którzy przeżyli represje radzieckie lat trzydziestych na Ukrainie Centralnej. W późniejszym okresie ich indywidualne doświadczenie tych wydarzeń skonfrontowane zostało z oficjalnym przekazem, w którym represje w ogóle nie istniały, a wojna mogła być pamiętana tylko w jeden właściwy sposób. Ponieważ przekazy te były sprzeczne, każdy z moich rozmówców zmuszony był do nieustannego negocjowania własnej tożsamości i wybierania między wiarą własnemu doświadczeniu i oficjalnej propagandzie. Zjawisko takie Kaja Kaźmierska określiła w kontekście pamięci Zagłady jako asymetrię pamięci zbiorowej i biograficznej (Kaźmierska 2008: 88–89). Niemożność włączenia własnych zasobów biograficznych do pamięci zbiorowej prowadzić może na poziomie jednostkowym do różnych sytuacji, aż do zanegowania tej części własnej biografii, która nie mieści się w pamięci oficjalnej, i społecznej marginalności (Melchior 2004). Wybrane przeze mnie do analizy biografie stanowią swego rodzaju typologię postaw wobec szczególnego rodzaju dysonansu poznawczego, będącego efektem niespójności między doświadczeniem, a więc pamięcią prywatną, a przekazem oficjalnym, czyli pamięcią zbiorową.

Dwie pierwsze postawy – negacja i usprawiedliwienie Alojzego, oraz świadoma separacja Stanisława, to przykłady skrajnie różnego, ale jednak w obu przypadkach zakończonego sukcesem zapanowania nad tą asymetrią. Narracja Alojzego to strategia zero-jedynkowa: rozmówca odrzucił te elementy biografii, które nie pasowały do przekazu oficjalnego, pozostałe zaś w pełni mu podporządkował, osiągając w ten sposób we własnym przekonaniu spójność biograficzną. Represje zostały więc w jego pamięci zanegowane, państwo oczyszczone z winy, a na pierwszy plan wysunęło się doświadczenie heroicznej walki Alojzego w Armii Czerwonej i oddziałach partyzanckich. Rozmówca w pełni utożsamia się przy tym ze Związkiem Radzieckim jako „swoim” państwem, widzi swój los głównie jako część doświadczenia zbiorowego, a Niemców przedstawia za pomocą klisz właściwych radzieckiej propagandzie. Warto zauważyć, że jego relacja jest jedyną, w której nie pojawia się żaden pozytywny aspekt kontaktu z Niemcami. Częściowo fakt ten może tłumaczyć to, że Alojzy nie doświadczył cywilnego życia pod okupacją – naj-

pierw był żołnierzem, potem partyzantem, stąd też, dokładnie odwrotnie niż w przypadku przeciętnego cywila miał relatywnie mało okazji do spotkania „dobrych” Niemców. Jego pamięć wydaje się pamięcią najbardziej okaleczoną przez radziecką propagandę, najbardziej też dowodzi jej skuteczności; wśród zebranych przez nas wywiadów jest to postawa najbardziej powszechna.

Równie dobrze, choć zupełnie inaczej, poradził sobie z asymetrią pamięci Stanisław. Od samego początku jego doświadczenie dzieliło się na prywatne i publiczne. Prywatnie będąc świadomym represji, które dotknęły jego rodzinę, publicznie był wzorowym (a więc nieświadomym) radzieckim obywatelem. Postawa nosząca cechy celowego konformizmu pozwoliła mu na zachowanie niezależności wobec radzieckiej propagandy. Stanisław nie ma złudzeń co do odpowiedzialności za represje, wojnę zaś postrzega wielowymiarowo, jednak przede wszystkim jako złożone i mało heroiczne doświadczenie cywila, nie zaś patos walki, w której brał udział. Nie identyfikuje się też, mimo wieloletniej służby w Armii Czerwonej, z Sowietami jako „swoim” ustrojem. Jego postawa biograficznej podwójności, zakładająca pełną współpracę z systemem, a jednocześnie zachowanie wewnętrznej niezależności, byłaby zapewne nie tak zaskakująca w kraju o mniej represyjnym systemie politycznym i słabszej propagandzie. W Polsce, gdzie przeciętny osiemdziesięciolatek ma za sobą dzieciństwo w państwie względnie demokratycznym, taka niezależność nie byłaby niczym wyjątkowym. Jednak w przypadku biografii radzieckiej postawa ta wydaje się szczególna.

Ostatnie dwie opowieści zostały nazwane przeze mnie „kobięcymi” nie tylko ze względu na płeć, ale też ze względu na sposób przeżywania własnej biografii. W doświadczeniu Heleny i Marceliny strach, cierpienie i opresja są ważniejsze i mocniejsze niż potrzeba nazywania ich sprawców. Niemcy czy Rosjanie – to drugorzędne; istotne jest to, jak zmienia się pod ich wpływem życie obu kobiet. Ich opowieści są przykładami tego, w jaki sposób asymetria pamięci może do pewnego stopnia zniszczyć czyjeś postrzeganie siebie jako spójnej, harmonijnej osobowości. Zarówno dla Marceliny, jak i dla Heleny rozdźwięk między tym, co mówione było oficjalnie, a ich własnym doświadczeniem był przez większość życia poważnym problemem tożsamościowym. Dominantą doświadczenia obu rozmówczyń jest poczucie niezасłużonej i niewyjaśnionej krzywdy doznanej od tych, którzy powinni być „swoi”. Żadna z kobiet nie przejmuje co prawda wizji narzucanej przez radziecką propagandę, ale obie są przez niemożność jej akceptacji zagubione i wyrzucone na margines wspólnoty społecznej wyobraźni. Wojna to dla nich jeszcze jedno cierpienie, pozbawione wszelkich znamion heroizmu, a określenie „nasi” oznacza tylko niebycie Niemcami, nie zaś szczególny związek emocjonalny. Z dwóch rozmówczyń Marcelina nie potrafi nadać swojej biografii żadnego sensu, pozostaje przy świadomości zmarginalizowanej ofiary. Helena podejmuje wysiłek

uporządkowania swoich doświadczeń, odtwarza historię ojca i doprowadza do jego rehabilitacji. Nie sprawia to, że jej ocena własnego życia jest bardziej pozytywna, jednak pozwala na symboliczne „domknięcie” biografii. Koda ta była możliwa dopiero teraz – w czasach wolnej Ukrainy. Upadek systemu represjonującego pamięć otworzył tu szansę na pracę nad indywidualną pamięcią – jej symboliczne domknięcie. Jest to jedyny taki przypadek wśród tych czterech wywiadów, dla pozostałych osób uzyskana przez Ukrainę w 1991 roku niepodległość nie miała znaczenia w kontekście indywidualnej pamięci.

Oczywiście te cztery biografie nie wyczerpują wszystkich konfiguracji, w których radziecka pamięć zbiorowa odnosić się może do indywidualnej pamięci Polaków mieszkających dziś w tej części Ukrainy i mających za sobą podobne doświadczenia. Ale te cztery historie – które świadomie wybrałem spośród kilkudziesięciu nagranych wywiadów – dobrze oddają najważniejsze asymetrie indywidualnych „polskich” pamięci wobec dominującej wciąż na Ukrainie radzieckiej pamięci zbiorowej. Pokazują one wyraźnie istnienie na Ukrainie znaczącej liczebnie – jeśli wziąć pod uwagę dane o liczebności mniejszości polskiej w tym regionie<sup>5</sup> – grupy społecznej, która przynależy do zupełnie innej niż dominująca wspólnoty doświadczeń. Wydaje się, że – pomijając osoby takie jak Alojzy, które w pełni utożsały się z oficjalną wizją historii propagowaną w Związku Radzieckim – można również stwierdzić, że osoby te tworzą odrębną, konkurencyjną wspólnotę pamięci<sup>6</sup>. Odrębną kwestią, której przy ograniczeniach zebranego materiału nie mam możliwości rozwijać, jest to, czy ta wspólnota ogranicza się do jednego pokolenia, czy też przekształca się bądź już przekształciła we wspólnotę pamięci przekazywanej dzieciom i wnukom.

Dokonana w artykule analiza biografii pokazała również, że obiektywnie podobne doświadczenie biograficzne może być w różny sposób interpretowane przez samych narratorów. Wojna może być heroicznym zwycięstwem, ale może być też zwykłą trudną codziennością. Represje mogą zostać zapomniane lub usprawiedliwione, lecz mogą też być podstawą budowania niezależnej tożsamości i wewnętrznego oporu. Oba doświadczenia mogą też doprowadzić do bardzo poważnej marginalizacji biograficznej.

<sup>5</sup> Według spisu powszechnego z 2001 roku tylko w obwodzie zytomierskim narodowość polską zadeklarowało około 50 tys. osób (zob. [www.ukrcensus.gov.ua](http://www.ukrcensus.gov.ua)).

<sup>6</sup> Definicję alternatywnych wspólnot pamięci w odniesieniu do mniejszości narodowych stosuje między innymi Lech M. Nijakowski (Nijakowski 2006: 32–33).

## Literatura

- Brown, Kate. 2004. *A Biography of No Place*. Cambridge: Harvard University Press.
- Conquest, Robert. 1986. *The Great Terror: A Reassessment*. New York, Oxford: Oxford University Press.
- Figes, Orlando. 2009. *Szepty. Życie w stalinowskiej Rosji*. Tłum. Władysław Jeżewski. Warszawa: Wydawnictwo Magnum.
- Helling, Ingeborg K. 1990. *Metoda badań biograficznych*. W: J. Włodarek i M. Ziółkowski (red.). *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa-Poznań: PWN, s. 13–38.
- Jekelczyk, Serhij. 2008. *Imperia pamiaty. Rosijsko-ukrajinski stosunki w radianskij istorycznij ujawi*. Kyjiw: Krytyka.
- Kaźmierska, Kaja. 1996. *Wywiad narracyjny – technika i pojęcie analityczne*. W: M. Czyżewski, A. Piotrowski i A. Rokuszewska-Pawełek (red.). *Biografia a tożsamość narodowa*. Łódź: Wydawnictwo UŁ, s. 35–45.
- Kaźmierska, Kaja. 1999. *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kaźmierska, Kaja. 2008. *Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*. Kraków: Nomos.
- Marples, David R. 2008. *Heroes and Villains. Creating National History in Contemporary Ukraine*. Budapest – New York: Central European Press.
- Melchior, Małgorzata. 2004. *Zagłada a tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Nijkowski, Lech M. 2006. *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Riemann, Gerhard i Fritz Schütze. 1992. „Trajektoria” jako podstawowa koncepcja teoretyczna w analizach cierpienia i bezładnych procesów społecznych. „Kultura i Społeczeństwo” t. 36, nr 2: 89–111.
- Rokuszewska-Pawełek, Alicja. 2002. *Chaos i przymus. Trajektorie wojenne Polaków – analiza biograficzna*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rosenthal, Gabriele. 1990. *Rekonstrukcja historii życia. Wybrane zasady generowania opowieści w wywiadach biograficzno-narracyjnych*. W: *Metoda biograficzna w socjologii*. Red. J. Włodarek i M. Ziółkowski. Warszawa-Poznań: PWN, s. 97–112.
- Stryjek, Tomasz. 2007. *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacje dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*. Warszawa: ISP PAN i Oficyna Wydawnicza Rytm.
- Szacka, Barbara. 2001. *Pamięć społeczna a identyfikacja narodowa*. W: A. Jasińska-Kania (red.). *Trudne sąsiedztwa. Z socjologii konfliktów narodowościowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

---

## **Repressions and War in the Biographical Narratives of Poles Living in Zhytomyr, Kyiv and Podolia Regions**

### Summary

The article researches role of war and Stalin's repressions in the biographical narratives of Poles living in Central Ukraine. The text is based on the content of 63 interviews. For the purpose of the detailed analysis I have chosen four of them; each representing a typical narrative structure. The aim of the article was to show influence of the official Soviet memory of the II world war on the development of the oldest generation of Poles from Zhytomyr, Kyiv and Podolia region's identity. As all inhabitants of the Soviet Ukraine, Polish minority was after the war subject of strong state propaganda, which glorified USSR victory over the Germans and silenced repressions of the 1930. In this situation the biographical memory of the interviewees was contradictory to the official one. Analyzed interviews represent various ways of negotiating one's identity in the situation that might be called asymmetry of the biographical and collective memory. These are: denying part of one's experience, moving it to the private sphere (separation) and various types of marginality (withdrawal and searching).

Key words: biographical memory, asymmetry of the memory, narrative's analysis, experience. Polish minority in Ukraine, Stalin's repressions.